

4.

Wpatrywałam się w półkole broni palnych, próbując spojrzeć na każdego od razu i zawiodłam, bo było ich tam wielu. Trzymałam ręce z dala od mojego ciała, rozłożone palce, uniwersalny znak, że jestem nieszkodliwa. Nie chciałam żeby ktoś myślał, że mam zamiar sięgnąć po moją broń, to byłoby złe.

- On jest przyjacielem – powiedziałam głosem trochę za wysokim, ale poza tym spokojnym.

- Czym przyjacielem? – zapytał Nicols.

- Moim – powiedziałam.

- Cóż, nie jest moim przyjacielem – jeden z mundurowych powiedział.

- Nie jest zagrożeniem – powiedziałam naciskając moje ciało na tyle, że czułam Ashera w długiej linii na przeciwko mnie.

Powiedział coś po francusku, każdy chwycił broń palną trochę mocniej – Angielski, Asher, angielski – powiedziałam

Wziął głęboki drżący oddech – Nie było moim zamiarem przerazić kogokolwiek.

Nie tak dawno temu, policji wolno było strzelać do wampira, tylko za to, że był wampirem. To były pięć lat temu do czasu gdy Addison V. Clark uczyniła znowu wampiry „żywymi”, co najmniej dla prawa. Teraz byli obywatelami z prawami i postrzelenie ich bezpodstawnie było morderstwem. Ale to wciąż się to zdarzało od czasu do czasu.

- Jeśli strzelisz do mnie w ten sposób, możecie wszyscy ucałować swoje odznaki na do widzenia.

- Nie mam odznaki do stracenia – to był oczywiście Balfour, będąc zawzięty, ale miał wielką broń, która mogła pójść za jego wielkimi słowami.

Spojrzałam na niego – Jeśli chcesz strzelić, lepiej mnie zabij, bo nie dostaniesz drugiej szansy.

- Nikt nie będzie do nikogo strzelał – powiedział Nicols, a ja byłam wystarczająco blisko, aby usłyszeć pomruk „cholera”. Zaczął celować z pistoletu do ochroniarzy.

- Ustawcie broń na dół, teraz – inni policjanci poszli w jego ślady i okrąg broni wskazywał daleko ode mnie, na Balfoura i Rexa. Wypuściłam oddech, który nieświadomie wstrzymałam .

Asher wiedział, że nic bardziej nie mogło zadziwić ludzi, zwłaszcza policjantów, niż przelecenie przez sam ich środek. Nic nie wystraszy ludzi bardziej, niż widzenie jak wampir robi rzeczy które powinny być niemożliwe. Coś

było bardzo źle, ale nie mogłam go jeszcze przepytwać, jeszcze nie. Po pierwsze trzeba wyjść z linii ognia, później naprawić resztę.

Staliśmy tak blisko siebie, że jego faliste, złote włosy ocierały się o moje własne czarne loki. Położył ręce na moich ramionach i mogłam poczuć napięcie. On się bał. Co się stało?

Policja przekonała ochroniarzy, aby umieścili swoją broń z daleka. Mundurowi podzielili się i odprowadzili dwie zainteresowane strony z powrotem do swoich samochodów. To zostawiło Nicols'a, sędziego, protokolantkę sądową obok nas. Przynajmniej protokolantka jeszcze nie pisała.

Nicols odwrócił się do mnie, jego broń była wymierzona w dół, stukał nią trochę w nogawkę jego spodni. Zmarszczył brwi, oczy przeskakiwały od Ashera do mnie. Uznał ryzyko patrzenia wampirovi w oczy. Mogli zauroczyć przez patrzenie w oczy, jakby chcieli. Jestem odporna, bo jestem ludzkim sługom Wampirzego Mistrza Miasta. Dzięki Jean-Claude byłam zabezpieczona na większość rzeczy jakie mógł mi zrobić Asher. Nie wszystkie, ale większość.

Nicols był najwyraźniej niezadowolony - Dobrze. Co było tak cholernie pilne, że musiałeś tak lecieć?

Cholera, on był zbyt dobrym gliniarzem. Choć pewnie mało zajmował się wampirami, ale zrobił skok logiczny, że tylko nagły wypadek sprawił, że Asher musiał to zrobić.

Jego oczy śmignęły do Ashera ponownie, a następnie w dół do mojej twarzy - To dobry sposób aby zarobić kulkę, panie...

- Asher - odpowiedziałam za niego.

- Nie pytałem ciebie, pani Blake. Pytałem jego.

- Jestem Asher - powiedział głosem, który opadł w powietrze jak pieszczota. Używał wampirzych mocy, aby uczynić siebie bardziej akceptowalnym. Jeśli Nicols zorientowałby się, co on robi, odniosłoby to odwrotny skutek.

- Co się stało, panie Asher?

- Wystarczy Asher - jego głos sunął przez moją skórę tak kojąco. Ja byłam odporna na głos, ale Nicols nie.

Mrugnął, potem zmarszczył brwi, zdziwiony - Dobrze, Asher, po co, do cholery, ten pośpiech?

Palce Ashera były mocno dociśnięte do moich ramion. Poczułam jak nabiera tchu. Nicols był silniejszy niż pragnął.

- Musette została poważnie ranna. Przyszedłem, aby zabrać do niej Anitę.

Czułam jak kolor odpływa z mojej twarzy, mój oddech uwiązł mi w gardle. Musette była jednym z namiestników Belle Morte. Belle Morte była źródłem le

*sourdre de sang*¹ dla linii krwi Jean Claude i Ashera. Była także członkiem Rady Wampirów, która miała bazę gdzieś w Europie. Jakichś z naszych, jakichś z nich. Ale Belle Morte nigdy nie wysyłała nikogo, aż do teraz. To było poprzedzone starannymi negocjacjami na temat przyjazdu Musette na wizytę. Miała trzy miesiące tylko po Święcie Dziękczynienia. Więc co do cholery robiła w mieście miesiąc przed i jaka zmiana przed wigilią Wszystkich Świętych. Ani na chwilę nie uwierzyłam, że Musette została ranna. To był przebiegły sposób powiedzenia jak bardzo było coś złego w obecności świadków.

Nie musiałam udawać, że jestem wstrząśnięta czy też przerażona. Moja twarz musiała wyglądać jak twarz kogoś kto właśnie dostał złe wieści. Nicols pokiwał, jakby zadowolony – Jesteś blisko z tą Musette?

- Poruczniku czy możemy już jechać? Chcę tam dotrzeć jak najszybciej – i już rozglądałam się za moją torbę gimnastyczną. Ucieszyłam się, że byłam już spakowana. Moja skóra była zimna na myśl, co Musette może zrobić teraz ludziom, na których mi zależało. Sam dźwięk jej imienia zawsze był wystarczający, by Jean Claude i Asher bledli.

Nicols ponownie skinął głową – Tak, jedź. Mam nadzieje, ... że ze znajomą będzie dobrze.

Spojrzałam na niego i nie próbowałam ukryć zmieszania w moich oczach – Ja też mam taką nadzieje – i nie miałam na myśli Musetta, myślałam o wszystkich innych. Tak wielu ludzi mogła zranić ,gdyby miała błogosławieństwo Rady, a przynajmniej błogosławieństwo Bella Morte. Dowiedziałam się, że polityka Rady oznacza, że posiadanie jednego członka jako wroga nie oznacza tego, że inni też cię nienawidzili. W rzeczywistości wielu z rady wydawało się wierzyć w stare sycylijskie przysłowie *wróg mojego wroga jest moim przyjacielem*.

Sędzia mruknął swoje podziękowania i nadzieje na rychły powrót do zdrowia mojej przyjaciółki. Protokolantka sądowa nie powiedziała nic – ona wpatrywała się w Asher'a, jak zahipnotyzowana. Nie pomyślałam , że ona jest zauroczona, nigdy więcej nie widziałem czegoś tak pięknego. Może ona nie.

Jego włosy odbijające blask reflektorów były złotą zasłoną płynących prawie metalicznych fal, jak płynące morze przez prawą stronę jego twarzy. Włosy wyglądały na jeszcze bardziej złote w stosunku do jego ciemnobrązowej, jedwabnej koszuli. Koszula była z długim rękawem wyciągniętą na niebieskie jeansy i brązowe buty. Wyglądał na ubranego w pośpiechu, ale wiedziałam, że on jest tak zazwyczaj ubrany. Upewnił się, że lewa strona jego twarzy z najdoskonalszym profilem, było tym co pokazywał światu. Asher był mistrzem w posługiwaniu się światłem i cieniem, aby podkreślić to, co chciał, by było zobaczone, a ukryć to czego nie chciał pokazać. Jedno oko które było widoczne było czystym bladym błękitem, jak u psów husky. Ludzie po prostu nie mieli takich oczu. Nawet za życia musiał być niezwykły.

Dostałeś przebłysk jego pełnych ust, błysk jego innego, niż wszystkie inne niebieskiego oka. Był ostrożny, by nie pokazać światłu te kilka cali za swoim okiem w linii prawie do jego ust były blizny. Strumyki blizn, gdzie woda święcona została rozlana na tej najpiękniejszej twarzy. Więcej szram zbiegało w dół po prawej stronie jego ciała, ukryte pod ubraniem.

Protokolantka patrzyła na niego tak nieruchomo, jakby przestała oddychać. Asher zobaczył to i zeszywniał obok mnie. Prawdopodobnie dlatego, że wiedział, że ruchem swojej głowy mógł pokazać jej blizny i obserwować, jak uwielbienie przechodzi w przerażenie lub współczucie.

Dotknęłam jego ramienia – Chodźmy.

1 Wytrysk krwi

Szedł w kierunku mojego Jeepa. Normalnie sunął jakby stopy wampira nigdy niedosięły żwiru, ale płynęły bezpośrednio nad nim. Tej nocy szedł prawie tak ciężko jak człowiek.

Żadne z nas nic nie powiedziało do czasu, aż byliśmy wewnątrz mojego Jeepa.

Zapinałam pas, podczas gdy mówiłam – Co się stało?

- Musette przybyła godzinę temu. - Wrzuciłam bieg Jeepa i zaczęłam ostrożnie prowadzić po żwirze, wkoło wciąż stały samochody policyjne. Pomachałam do Nicols'a, bo go mijaliśmy, odmachął, a papieros żarzył się w drugiej ręce.

- Myślałam, że nie skończyły się negocjacje ile osób może przywieźć ze sobą.

- Myśleliśmy, że nie - smutek w jego głosie był tak gęsty, że można by wycisnąć go z łzami do filiżanki. Głos Jean Claudea był lepszy w udzielaniu radości, uwodzeniu, ale Asher był mistrzem w udzielaniu mrocznych emocji.

Spojrzałam na niego. Patrzył prosto przed siebie, z twarzą bardzo spokojną ukrywając to, co czuł – Ona nie łamie jakiegoś prawa lub traktatu, albo czegoś takiego napadając na nasze terytorium?

Pokiwał głową, włosy przesunęły się wokół jego twarzy ukrywając go przede mną. Nienawidziłam obserwować jak ukrywa swoje blizny przede mną. Bardzo mi się podobały w nim i blizny i wszystko, ale on nigdy do końca mi nie uwierzył. Myślę że myślał, że jego atrakcyjność dla mnie było udziałem wspomnień Jean Claudea w mojej głowie i po części litości. To nie była litość, ale nie mogłam zaprzeczyć wspomnieniom Jean Claude. Byłam ludzką służebnicą Jean Claude, a to dało mi przeróżne interesujące korzyści uboczne. Jedną z korzyści były przebłyski wspomnień Jean Claude.

Zapamiętałam skórę Ashera jak chłodny jedwab na koniuszkach moich palców, w każdym calu nieskazitelny. Ale to palce Jean Claude go dotykały, nie moje. W rzeczywistości zapamiętałam dotknięcie skóry Asher'a tak dobrze, że miałam ochotę sięgnąć ręką i sprawdzić czy wspomnienia były prawdziwe, była to właśnie jedna z tych rzeczy, z którą musiałam żyć. Nawet jeżeli Jean Claude byłby w samochodzie, też nie dotknąłby Asher'a. To było wieki temu *ménage à trois* z Julianna ludzką służebnicą Asher'a.

Julianna została spalona na stosie jako czarownica przez te same osoby, które użyły święconej wody aby oczyścić Asher'a ze zła. Jean Claude był w stanie uratować Asher'a, ale było za późno dla Julianny. Żadne z mężczyzn nie wybaczył Jean Claude opieszałości.

- Jeśli Musette złamała prawo możemy ją ukarać, albo wykopać z naszego terytorium? – teraz byłam nas kraju cmentarza, wyczekując na nieistniejący ruch uliczny.

- Gdyby to był inny wampirzy mistrz i przybyłby tak niegrzecznie, wtedy moglibyśmy zgodnie z prawem ją zabić, ale to jest Musette. Ponieważ jesteś Bolverk dla wilkołaków, więc Musette jest Belle... – wydawałoby się że szuka słowa – Nie znam słowa w angielskim, ale po francusku Musette jest *bourreau*². Ona jest naszym straszidłem i była nim przez sześćset lat.

- Dobrze – powiedziałam – Jest przerażająca. Zgadza się ale to nie zmienia faktu, że najechała na nasze ziemie. Jeśli pozwolimy jej wykręcić się od kary, będzie chciała więcej.

- Anita, to jest więcej niż to. Ona jest... - znowu szukał po omacku słowa. Tak był przerażony, że zapomniał wielu słów – *Vaisseau*³ dlaczego nie mogę myśleć po angielsku do tego?

- Jesteś zdenerwowany.

2 Kat

- Jestem przerażony – powiedział – Ale Belle Morte zrobiła z Musette swój statek. Zaszkozić Musette to zaszkozić Belle.

- "Dosłownie?" zapytałam, ponieważ obróciłam się na Mackenzie.

- Non, to jest bardziej jak uprzejmość, niż czary. Dała Musette swoją pieczęć, jej pieczęć urzędu, co oznacza że Musette faktycznie mówi w imieniu Belle, jesteśmy zmuszeni ją traktować tak jakbyśmy traktowali Belle Morte. To jest bardzo niespodziewane.

- Co za różnicę robi *vaisseau*?- zapytałam. Utknęliśmy na światłach Watson, wpatrując się w McDonald's i Bank Unii Plantatorów.

- Jeśli Musette nie byłaby statkiem Belle, moglibyśmy ją ukarać za wcześniejsze przybycie i zerwanie układu. Jeśli jednak ją ukarzymy, oznaczałoby to, że to samo zrobilibyśmy Belle gdyby tu przybyła.

- Więc? Dlaczego nie ukarać Belle za przekroczenie granic naszego terenu?

Asher spojrział na mnie, ale nie mogłam utrzymać kontaktu wzrokowego, bo światło w końcu się zmieniło – Nie wiesz, co mówisz, Anita.

- Wyjaśnij mi.

- Belle jest naszym *soudre de sang*, naszym źródłem. Jest naszą linią krwi. Nie możemy jej skrzywdzić.

- Dlaczego nie?

Poparzył mi prosto w twarz, pozwalając cofnąć się włosom, także jego cała twarz w końcu się ukazała. Sądzę że był zbyt wstrząśnięty moim pytaniem, żeby przejmować ukrywaniem się.

- Tego się nie robi, to jest wszystko.

- Czego się nie robi? Broni swojego terytorium przed najeźdźcami?

- Atak na głowę linii, twoja *soudre de sang*, twoją fontannę krwi, tego się jeszcze nie robi.

- I powtórz jeszcze raz, dlaczego nie. Belle obraziła nas. Nie na odwrót. Jean-Claude prowadził negocjacje w dobrej wierze. To Musette jest małym, złym wampirem. I jeśli ona przychodzi z błogosławieństwem Belle, w takim razie Belle nadużywa swojego statusu. Ona myśli, że właśnie weźmiemy cokolwiek, co ona rozdaje.

- Rozdaje? – zrobił z tego pytanie.

- Cokolwiek, co ona nam robi, ona myśli, że właśnie weźmiemy to, po prostu bez stawiania czoła i brać bez skarżenia się.

- Ona ma racje – powiedział Asher.

Popatrzyłam na niego z marsową miną, wtedy odwrócił się nieruchomo marszcząc brwi - Dlaczego? Dlaczego nie mielibyśmy traktować wszystkich zagrożeń i zniewag tak samo?

Przebiegł rękami przez swoje włosy, przytrzymując je znowu na twarzy. Latarnia przecięła jego twarz w świetle i cieniu. Musieliśmy zatrzymać się w innym świetle z SUV⁴ obok nas, tak że ich okna zrównały się z naszymi. Kobieta za kierownicą spojrzała na nas, wtedy miała opóźnioną reakcję. Jej oczy rozeszły się i Asher tego nie zauważył. Spojrzałam na nią i odwróciła się zmieszana, przyłapaną na patrzeniu. Amerykanie uczą się nie patrzeć na wszystko, co nie jest doskonałe. To tak jakby patrzenie na to czyniło je bardziej rzeczywistym. Ignorowanie, to będzie musiało odejść.

Asher nigdy tego nie zauważył, ponieważ światło się zmieniło i odjechaliśmy. Obnażał swoją twarz dla nieznanomych, nie zważając na efekt. Bez względu na to jak był zły, nie ważne jak był smutny, bez względu na nic nie zapomniał o bliźnach. To zdominowało jego myśli, jego działania, jego życie. Dla niego zapomnieć, jak to powiedział bardziej niż cokolwiek innego, jak poważny sytuacja była, i wciąż nie rozumiałam dlaczego.

- Nie rozumiem, Asher. Broniliśmy się gdy członkowie Rady najechali na nasz teren, jakiś czas temu. Zraniliśmy ich, zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy by ich zabić. Dlaczego teraz jest inaczej?

Puścił swoje włosy zakołysał tak, że powrotem wróciły na miejsce jak kurtyna. Nie sądzę, żeby był teraz mniej zdenerwowany, to było przyzwyczajenie - Ostatnim razem nie było Belle Morte.

- Co za różnica?

- *Mon dieu*⁵, czy nie rozumiesz co oznacza, że Belle jest matką naszej krwi?

- Najwyraźniej nie. Wyjaśnij mi to. Jedziemy do Cyrku Potępieńców, prawda? Chwilę zajmie dotarcie tam. Masz czas.

- Oui - spojrzął przez okno Jeep'a jakby szukał inspiracji w elektrycznym świetle, pasażach centrów handlowych i barach szybkiej obsługi. W końcu odwrócił się twarzą do mnie - Jak mam ci wyjaśnić coś czego nigdy nie zrozumiesz? Ty nigdy nie miałaś króla ani królowej, jesteś młodą Amerykanką i nie rozumiesz obowiązków wobec seniora.

Wzruszyłam ramionami - Zgaduję, że nie.

- Więc jak możesz zrozumieć co jesteśmy winni Belle Morte i jaką to byłoby... zdradą podnieść rękę przeciwko niej.

Pokręciłam głową - To wspinała teoria Asher, ale miałam już wystarczająco dużo do czynienia z polityką wampirów, aby wiedzieć jedno. Jeśli pozwolimy jej dyrygować nami, a ona uzna to jako oznakę słabości, to będzie nas naciskać i naciskać dopóki nie zobaczy, jak słabi, albo silni jesteśmy.

- Nie jesteśmy w stanie wojny z Belle Morte - powiedział.

- Nie, ale jeśli jednak ona pomyśli, że jesteśmy wystarczająco słabi, to możemy być następni. Widziałam jak wy, chłopaki działacie. Duże wampiryze ryby jedzą małe wampiryze rybki. Nie możemy sobie pozwolić aby Musette, albo Belle myślały, że jesteśmy małymi rybkami.

- Anita, jeszcze nie rozumiesz? Jesteśmy małymi rybkami w porównaniu z Belle Morte, jesteśmy w rzeczywistości bardzo małymi rybkami.